

Rosyjscy agenci w Polsce

Tak jak najciemniej jest pod latarnią, a najlepsze ryby łowi się w mętnej wodzie, tak najciekawiej mówić o aferze szpiegowskiej można wtedy, gdy się o niej nic nie wie. Właśnie obserwujemy taki spektakl medialny, w którym dwie główne role przypisano zatrzymanym przez ABW: oficerowi wojska polskiego (podobno pułkownikowi) i jakiemuś prawnikowi. Mieli ponoć pracować na rzecz rosyjskiego wywiadu wojskowego GRU.

Sensacyjność tego wydarzenia jest tym większa, że od lat zapewniano nas o dobrej współpracy struktur bezpieczeństwa Polski i Federacji Rosyjskiej. Ta współpraca sięga przecież lat całego PRL-u, ale kontynuowana była owocnie także w III RP. Minister Marek Siwiec, szef BBN za czasów prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, podpisał umowę o współpracy z Iwanem Rybkinem, szefem Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej w czasach, kiedy Polska nie była jeszcze w NATO. Spotkania obecnego szefa BBN gen. Stanisława Kozieja z Nikołajem Patruszewem, byłym generałem KGB i przyjacielem Putina, także świadczyły o owocnej współpracy obu państw w zakresie narodowego bezpieczeństwa. Po 10 kwietnia 2010 roku Polska zachowała się niezwykle lojalnie i delikatnie wobec Rosji, nie występując do NATO i innych europejskich struktur z prośbą o pomoc w wyjaśnieniu tragedii smoleńskiej. Przykłady współpracy opartej na wzajemnym zaufaniu można by mnożyć, a tu raptem, po tylu latach, aresztowanie rosyjskich szpiegów Polsce. Poza zdziwieniem nic tu mądrego nie da się powiedzieć.

Ale dlaczego tylko dwóch, a co z resztą agentów, jest ich pewnie w Polsce cała siatka. A co słyhać u ponad setki byłych dyplomatów naszego MSZ-u szkolonych na rosyjskich uczelniach. No i u tych w wojsku polskim po kursach GRU w Moskwie.

W czasie gdy zatrzymywano szpiegów, prasę niezależną obiegła informacja o konsulu honorowym Rosji w Polsce, którego firma, dzięki zaufaniu, jakim Polska tradycyjnie obdarza Rosję i jej przedstawicieli, we wrześniu tego roku wygrała olbrzymi przetarg na obsługę systemów informatycznych KRUS-u. Wcześniej rosyjski konsul honorowy Federacji Rosyjskiej z siedzibą w Szczecinie dr Andrzej Bendig-Wielowiejski miał już przyjemność informatyzować za nasze podatników pieniądze ZUS, Centrum Systemów Informacyjnych Ochrony Zdrowia, Rządowe Centrum Bezpieczeństwa, Rządowe Centrum Legislacji oraz Państwową Komisję Wyborczą. Prawo i Sprawiedliwość domaga się od premier Kopacz, aby na najbliższym posiedzeniu sejmu przedstawiła dodatkowe informacje o osiągnięciach biznesowych honorowego konsula Rosji w Polsce. Co jeszcze informatyzował, bo dzięki komu, to już wiemy, dzięki polskiemu państwu, otwartemu na wszechstronne kontakty z Federacją Rosyjską i jej przedstawicielami w Polsce.

Przekazanie prywatnej firmie możliwości pozyskiwania podstawowych danych dotyczących bezpieczeństwa Polski i jej obywateli, a także bezpieczeństwa zdrowotnego poszczególnych ludzi szokuje i prowadzi do wniosku, że rzeczywiście rację miał minister Bartłomiej Sienkiewicz, gdy mówił, że państwo

polskie istnieje tylko teoretycznie. Zakładając, że konsul honorowy Rosji w Polsce nie ma nic wspólnego z rosyjskim wywiadem, oczywiście poza ogólnym zaufaniem do konsula, możemy być pewni, że wszystko, co miało pozostać tajne, już tajne nie jest. Także informacje medyczne na temat naszych chorób, przebytych operacji i ogólnego stanu zdrowia. Naczelnny lekarz Federacji Rosyjskiej może się teraz pochylić nad kondycją zdrowotną Polaków i szukać najlepszych środków pomocnych naszemu szybkiemu wyleczeniu się z wszelakich chorób. Jeżeli zaś potwierdzą się informacje o tym, że firma konsula maczała palce przy informatyzacji obsługi systemu serwerów dla potrzeb wyborów, to niewykluczone, że wyniki wyborów samorządowych, które mają się odbyć w Polsce 16 listopada, są już znane w Moskwie. Podejrzanie tym bardziej uzasadnione, że znany jest powszechnie fakt dwukrotnego wyjazdu na szkolenia do Moskwy delegacji polskiej Państwowej Komisji Wyborczej.

Kompletną nieodpowiedzialność pseudoelit rządzących III RP wspierają zaprzyjaźnione z władzą media. Czytając niektóre gazety, można odnieść wrażenie, że Rosja nie wycofała się z Polski w 1993 roku. Jest wciąż tu obecna i ma swoich oddanych „polskich Rosjan”, którzy gdyby tylko mogli, wznosiliby w Polsce pomniki na jej cześć. Jak redaktor Wroński z „GW” opowiadający się za postawieniem Rosjanom pomnika w Krakowie, pomnika, który staraniem Towarzystwa Wojskowo-Historycznego Putina ma upamiętnić „zamordowanych” jeńców rosyjskich w „polskich obozach śmierci” w latach 1919–1920. Nie ma sensu

bronić dobrego imienia Polski za wszelką cenę, przekonuje
Wroński. Jakże bliski jest polski neobolszewik choćby
sprzątacze na lotnisku w Moskwie, która na zwykłą uwagę
polskiej stewardessy wypowiedzianą po angielsku, gdyż nie
znała rosyjskiego, usłyszała, że wkrótce ona i inni Polacy
nauczą się dobrze tego języka.

Wojciech Reszczyński

422Nasza Polska 21.10.14